rok 6
1936
nr. 3-4

myśl akademicka

poznań

witalis talejko

w pierwszą rocznicę

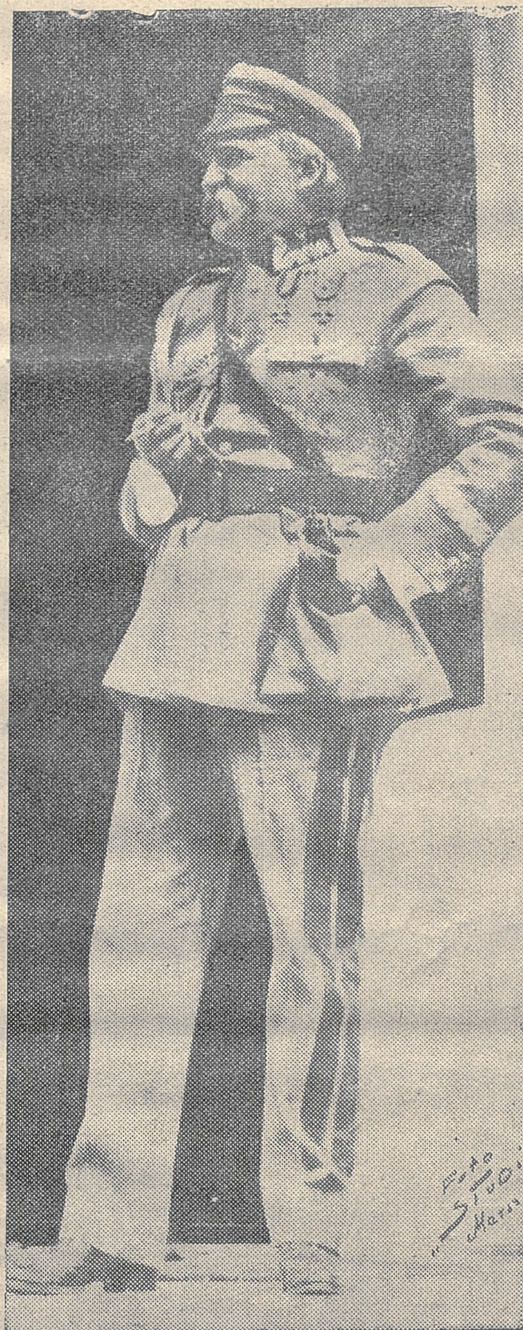
WSZYSCY JESTEŚMY I DŁUGO JESZCZE POZOSTANIEMY POD WRAŻENIEM SMUTNYCH UROCZYSTOŚCI WILEŃSKICH, KIEDY TO CAŁA POLSKA ODPROWADZAŁA SERCE MARSZAŁKA I PROCHY JEGO MATKI NA ROSSĘ.

TRUDNO OPISAĆ POEZJĘ TYCH DWU DNI, SPĘDZONYCH W UKOCHANEM MIEŚCIE MARSZAŁKA, KTÓRE TAK WIELKĄ ROLĘ ODEGRAŁO W JEGO ŻYCIU. — SAM MARSZAŁEK POWIEDZIAŁ O WILNIE: „...DO ŻADNEGO MIASTA ZDOBYTEGO PRZEZEMNIE NIE WJEŻDŻAŁEM Z TAKIEM UCZUCIEM, JAK DO WILNA. TE SŁODKIE PIEŚNI DZIECI, TE TRWOŻNE OCZY MATEK TE ŁZY, TE WZRUSZENIA.... WJEŻDŻAŁEM KONNO.... CZEKAŁO MIASTO MOJE... TRIUMF DUSZY BYŁ ZUPEŁNY, A ILEŻ PRACY NOWEJ, SŁODKIEJ, BYŁO JESZCZE PRZEDEMNĄ."

...TAK WJEŻDŻAŁ W ROKU 1919 NA PIERWSZE W WOLNEJ POLSCE ŚWIĘTO ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO, JAKO NACZELNY WÓDZ PRZY SZUMIE PROPORCÓW UŁAŃSKICH I RYTMIE MARSZU PIECHOTY.

— — — — — — — — —

KILKA DNI TEMU DO TEGO SAMEGO WILNA WNIEŚLIŚMY SERCE JEGO I ZŁOŻYLIŚMY U STÓP UKOCHANEJ PRZEZ NIEGO MATKI... TYLKO TERAZ ZAMIAST MELODYJNYCH ŻOŁNIERSKICH PIOSENEK, SZUMU PROPORCÓW I OKRZYKÓW RADOŚCI, SŁYCHAĆ BYŁO ŻAŁOBNY WERBEL I BICIE DZWONÓW, A WZDŁUŻ CAŁEJ TRASY ŻAŁOBNEGO POCHODU NA ROSSĘ, POZA SZPALERAMI ORGANIZACYJ I STOWARZYSZEŃ, ZGROMADZILI SIĘ TŁUMNIE NIETYLKO MIESZKAŃCY WILNA, ALE I OBYWATELE PRZYBYLI Z NAJODLEGLEJSZYCH ZAKĄTKÓW RZECZYPOSPOLITEJ, A TAKŻE I POLACY Z ZAGRANICY, BY W KORNEM MILCZENIU ODDAĆ HOŁD SERCU NAJWIĘKSZEGO POLAKA, KTÓRY NA RAMIONACH SWOICH WYDŹWIGNĄŁ Z CHAOSU DZIEJÓW, Z UPADKU I POHAŃBIENIA UMIŁOWANĄ OJCZYZNĘ I STRZEGŁ JEJ DOBRA I CAŁOŚCI AŻ PO DZIEŃ SWOJEGO ZGONU, W KTÓRYM TO DNIU CIĘŻAR OWEGO DŹWIGANIA ZŁOŻYŁ ZE STRUDZONYCH BARKÓW I POWIERZYŁ NARODOWI.



— — — — — — — —

UROCZYSTOŚCI MINĘŁY I ZNOWU POWRÓCILIŚMY DO NASZEJ CODZIENNEJ PRACY, BY DŹWIGAĆ DALEJ PRZEJĘTY Z BARK JEGO CIĘŻAR TWORZENIA NOWEGO I LEPSZEGO JUTRA I BY WYPEŁNIAĆ TESTAMENT, KTÓRY NAM POZOSTAWIŁ W POSTACI NAKAZU PRACY USILNEJ I SPIESZNEJ NAD ODRABIANIEM WIEKOWYCH ZALEGŁOŚCI.

MARSZAŁEK ROZUMIEJĄC DOBRZE, ŻE NARÓD, AŻEBY NABRAĆ MOCY, AŻEBY NIE USTAĆ W PRACY, MUSI MIEĆ CEL, DO KTÓREGO DĄŻYĆ WINIEN, WYSUNĄŁ NAM IDEAŁ PAŃSTWA, DLA DOBRA I ROZWOJU KTÓREGO WSZYSCY PRACOWAĆ, WSZYSCY OFIARY PONOSIĆ WINNI.

PAŃSTWO JAKO CAŁOŚĆ ZBIOROWA, A NIE PARTJA, NIE KLASA, NIE GRUPA POLITYCZNA, WINNO BYĆ IDEAŁEM I DĄŻENIEM WSZYSTKICH POLAKÓW.

TAK ROZUMIAŁ IDEAŁ PAŃSTWA MARSZAŁEK I DO TAKIEGO IDEAŁU KAZAŁ NAM DĄŻYĆ.

MY MŁODZI, ZDAJĄC SOBIE SPRAWĘ Z TEGO JAKIE OBOWIĄZKI NAKŁADA NA NAS ŻYWY TESTAMENT MARSZAŁKA W POSTAĆ JEGO CAŁEGO ŻYCIA I ROZUMIEJĄC POWAGĘ CHWILI, POWTARZAMY ZA BISKUPEM POLOWYM W. P. KS. JÓZEFEM GAWLINĄ SŁOWA, KTÓRE NIECH SIĘ STANĄ ROTĄ ŚLUBOWANIA MŁODEGO POKOLENIA:

NA TWOJE PROCHY I POPIOŁY, NA DUCHA TWEGO, ZNACZONEGO STYGMATEM WIELKOŚCI, ŚLUBUJEMY, ŻE MIŁOWAĆ BĘDZIEMY, JAKO TY MIŁOWAŁEŚ POLSKĘ, OJCZYZNĘ NASZĄ — TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG!

BĘDZIEMY JEJ SŁUŻYLI, JAKO TY SŁUŻYŁEŚ, W TRUDACH, W POŚWIĘCENIU, W SAMOZAPARCIU — TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG!

PRACOWAĆ BĘDZIEMY W CZYSTOŚCI INTENCJI, SIEBIE SAMYCH POZOSTAWIAJĄC POZA PROGAMI — TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG!

BĘDZIEMY ŻYWEMI KAMIENIAMI BUDOWY TEGO PAŃSTWA, A CEMENTEM — MIŁOŚĆ WSPÓLNA I MIŁOŚĆ OJCZYZNY — TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG!

wspólny front

W chwili obecnej jesteśmy świadkami coraz bardziej postępującej konsolidacji żywiołów radykalnych. Ujemne skutki tej konsolidacji nie dały na siebie czekać — wszystkim nam są znane smutne wypadki we Lwowie i Krakowie.

Sile tej przeciwstawić musimy zwarty front, oparty na niezmiennych zasadach moralności chrześcijańskiej, poszanowaniu prawa i ładu społecznego. W tworzeniu tej siły przeciwdziałającej liczyć możemy tylko na młodych. Jedynie młodzi znajdą wspólną platformę porozumienia, opartą na solidarności i przeszłością nie spaczonym instynkcie społecznym. Nie liczymy na „starych" i nie wierzymy, by mogli utworzyć taki front — dzielą ich kłótnie przeszłości, niezrealizowane ambicje, przeważnie pozbawieni są ideałów i zapatrzeni tylko w doraźne korzyści.

„Młodzież" do niedawna skłócona waśniami narzuconemi jej przez starsze pokolenie stwierdza, że to nie jej waśnie — odrzuca je a na ich miejsce stawia wartości wyższe ponad partyjne kłótnie.

Zasady moralności chrześcijańskiej winne być punktem wyjściowym stworzonego przez nas frontu. Jest to punkt stały — one bowiem wpajają w nas przekonanie o niezmienności zasad moralnych, a z drugiej strony pozwalają na rozwój indywidualnych wartości, które są warunkiem rozwoju kulturalnego całego narodu.

Młode pokolenie, które czuje się dziedzicem przyszłości, które wie, że nic nie zdoła mu się oprzeć, gdy przyjdzie odsunąć stare ręce od steru życia, — obecnie musi zdobyć jednomyślność we własnych szeregach. „Bunt Młodych" w artykule, który niżej cytujemy, wskazuje elementy i możliwości stworzenia tego wspólnego frontu.

„Przy tworzeniu każdego obozu politycznego trzy rzeczy trzeba brać pod uwagę: elementy, na których należy się oprzeć, metodę organizacyjną, którą się pracuje, wreszcie kwestję szefa. Zanalizujemy je po kolei.

Elementy — to jest bodaj najważniejsze. Chcąc się podobać wszystkim, można stworzyć towarzystwo dobroczynności, ale nie obóz polityczny. Jednomyślność w polityce jest możliwa tylko przy dyktaturze kiedy „dissentientes" siedzą za kratami.

To też zgóry, tworząc obóz młodzieży, należy zrezygnować z współpracy np. młodzieży socjalistycznej. Należy też zgóry sobie uprzytomnić, że t. zw. organizacje prorządowe młodzieży skupiły w sobie głównie elementy radykalne, z których wybitniejsze jednostki (np. p. Z. Zapasiewicz) już się przenoszą do P. P. S., reszta zaś, jako złożona przeważnie z nędznych karjerowiczów, politycznie nie istnieje. Oczywiście, gdyby się okazało, że w Legjonie Młodych, czy w innych istnieją jednostki uczciwe, któreby chciały przejść na tę stronę barykady, to z racji ich przeszłości nie należy im robić żadnych utrudnień i zarzutów.

Bo wogóle punktem wyjścia musi być, qu'il faut faire table rase du passé. Wszystkie linje podziału młodzieży z ostatnich lat dzisiaj stają się przeżytkiem bez sensu. Jesteśmy przekonani, że w kołach młodzieży narodowej, czy oenerowskiej, która przecież już obecnie składa się w znacznej mierze z oficerów rezerwy, kult Marszałka i szacunek dla Jego wstrząsającego życia, jest równie głęboki, jak wśród piłsudczyków. Dzisiaj w całej Polsce niema już ludzi, nieuznających Piłsudskiego, a najmniej z pewnością w młodem pokoleniu. Spory o wielkość Piłsudskiego są już dzisiaj czemś równie bezsensownem, jak spory o Kościuszkę, czy o Stefana Batorego, czy nawet o Łokietka. Piłsudski — to dzisiaj już nie „linja podziału" — „za czy przeciw" — to już poszum historji i poezja legendy, to część naszej świadomości narodowej, naszej psychologji zbiorowej. Każdy z nas nie byłby tem czem jest, gdyby nie było Piłsudskiego, tak jak Francja nie byłaby Francją bez Joanny d'Arc i bez Napoleona. Nie kłóćmy się o Marszałka, bo wszyscy jesteśmy za nim. Więcej: z niego.

To też niema żadnej absolutnie racji, aby utrzymywać sztuczny podział na młodzież prorządową i opozycyjną, reżimową i antyreżimową. Trzeba zasypać rowy i wypalić fajkę pokoju. Tembardziej, że jeżeli się chce tworzyć obóz — nie kanapę, to trzeba wyraźnie powiedzieć, że bez współudziału młodzieży, ulegającej dotychczas wpływom stron-

nictwa narodowego, takiego obozu nie da się stworzyć. Jeżeli nie chcemy wszyscy doczekać się losu jakichś N. P. R. czy partji Skulskiego — musimy zacząć z sobą gadać i Stahlowcy, i O. N. R. i młodzież narodowa i młodzież imperjalistyczno-państwowa, i młodzież katolicka i wszystkie inne ugrupowania młodzieży, które nie podporządkowują interesów państwa, narodu, przyszłości — chwilowym apetytom radykalnym i ich rozgrywkom.

Drugi problem — to kwestja organizacji. Co grozi zawsze ugrupowaniom politycznym, które powstały w drodze fuzji? Że dawne ugrupowania zachowują odrębną fizjonomję, że na tym tle dochodzi do rywalizacji, kwasów, dąsów, intryg, resterek. Niewątpliwie lepiej jest budować partję systemem hitlerowskim: siedmiu ludzi zakłada organizację, która się później rozrasta, rozwija, która nie łączy już istniejących organizacyj, ale je niweczy, łamie. Tylko ta metoda wymaga lat. Tymczasem zaś nasz obóz jest tak skłócony i rozbity, natomiast lewica konsoliduje się tak szybko, że wiele czasu do stracenia niema. Trzeba wszakże pamiętać o jednem: nie szukajmy tego co nas dzieli, lecz znajdźmy to, co nas łączy; nie wypominajmy jedni drugim dawnych błędów, nie dowodźmy, że my albo tamci są lepsi. Zbyt wielkie rzeczy są w grze, by można sobie było pozwalać na podobne dziecinady.

Jeszcze jeden punkt trzeba wyraźnie zaznaczyć. Dotychczas znaczna część młodzieży podlega najgłupszym i najbezsensowniejszym represjom, pozostałościom absurdalnego systemu". Co do tego stwierdzimy jedno: że całe powojenne pokolenie solidaryzuje się w ich potępieniu. Nawet ci, którzy nie uważają że rząd ma obowiązek rozmawiania z młodzieżą są jednomyślni, że tych rozmów nie mogą zastąpić wyłącznie.... rozmówki z sędzią śledczym.

Caał młodzież nacjonalistyczna i zbliżona do nacjonalizmu powinna zacząć rozmawiać z sobą i pracować nad tworzeniem wspólnego frontu. Jeśli starzy nie umieją wyjść ze swoich podwórek, zapomnieć o swych kapliczkach, niech młodzi dadzą przykład. Niech dowiodą, że „budzenie narodu", tworzenie opinji narodowej" nie jest w ich ustach jedynie czczym frazesem.

I wreszcie!... Kwestja szefa. Bez szefa żaden obóz nie stanie się żywą całością, nie zdoła stać się potężnym taranem działania politycznego. Powiedzieliśmy, że nie szukamy go wśród przedwojennych działaczy parlamentarnych, którzy są w oczach ich własnych wychowanków zupełnie wykończeni. Również nie szukamy go wśród sędziwych senatorów konserwatywnych, ani wśród dawnych leaderów sejmowych zgasłego B. B. Nie widzimy też żadnego kandydata na „Führera" wśród samej młodzieży. Kogóż więc wybrać? Nie martwmy się o to. Prawdziwego szefa się nie wybiera — on się sam narzuca. Burzliwe czasy, które nas czekają, niewątpliwie same wskażą człowieka decyzji, który zdoła sprostać ogromowi zadań, które szefa młodego pokolenia czekają.

odwrotna strona medalu

refleksje i uwagi akademika na marginesie odezwy towarzystwa p. m. a.

Rada naczelna Tow. P. M. A. zwróciła się ostatnio do całego społeczeństwa z gorącym apelem przyjścia z pomocą młodzieży akademickiej. Odruch ten bezsprzecznie bardzo piękny, któremu przyklasnąć winno całe „societas academica", gdyby nie (jak wszędzie zresztą)... pewne „gdyby".... Oparcie o starsze pokolenie... pewne poczucie ważności... różowa nadzieja lepszego jutra... oto myśli jakie nachodzą czytającego tę odezwę studenta. A jak zareaguje na taki apel szeroki ogół? — Napewno różnie. Urzędnik westchnie smętnie, że to jedna „składka więcej", bogaty snob da, bo mu to imponuje, przeczulona „filantropka" też da i to z łzawem westchnieniem bo „to przecież dla tej biednej, borykającej się z losem młodzieży" itd.

Nas tu jednak co innego obchodzi. Postarajmy się spojrzeć trzeźwo na tę akcję ze stanowiska naszego, akademickiego. Uznając w całej rozciągłości słuszność wyrażonych w odezwie Rady Naczelnej Tow. P. M. A., że, „kadry ludzi z wyższem wykształceniem są niezbędne dla rozbudowy i podniesienia poziomu naszego życia" i że „pęd ku górze... musi być poparty i pokierowany...", że trzeba „go organizować, niedopuścić do jego marnotrawienia się", musimy zaznaczyć, że student, to jeszcze nie pełnowartościowy członek społeczeństwa; to dopiero embrjon, z którego ma coś być... ale co? — I tu właśnie leży, dosadnie się wyraziwszy, istota całego tragizmu młodego pokolenia, będącego przyczyną niezliczonych rozdźwięków i powodem licznych załamań. Na te kilka lat borykania się z twardemi warunkami studjów zdobędzie się każdy przeciętnie mocny charakter. Co tu zresztą długo gadać. Pod tym względem warunki niewiele się zmieniły w porównaniu z dawnymi „przedwojennemi" czasami, że przypomnimy tylko stosunki w Małopolsce, w byłym zaborze austr. w latach 90-tych ub. stulecia „pęd ku górze' w szerokich warstwach był również bardzo silny i gdzie warunki bytowania studentów nie były wcale wesołe.

Panowie „starsze pokolenie' winni wreszcie zrozumieć, że różnica między nimi a nami polega na tem, że oni wiedzieli poco się uczą i biedzą, a my... tego właśnie nie wiemy i to nas gnębi, utrudnia walkę i podcina skrzydła ledwo rozpostarte do górnych lotów. Bo czy warto poznać piękno literatury i zawiłe arkany języka ojczystego, wgłębiać się w mroki zamierzchłych czasów, by potem z tym całym zapasem wiedzy z trudem zdobytej i zainteresowaniami już wyspecjalizowanemi być... kiepskim urzędnikiem skarbowym (bo na pochwałę dodać trzeba, że instytucja ta dziś najwięcej jeszcze wchłania młodych ludzi z uniwersyteckiem wykształceniem) lub co częściej się zdarza, zostać bezrobotnym inteligentem.

I cóż ma począć młodzieniec, który wbrew wszystkim przeszkodom i czarnym horoskopom ma jednak ambicję wspiąć się wyżej? — Właśnie w kierunku swych zainteresowań, chociażby dlatego, że jest przeświadczony, że tam może się okazać jednostką bardzo pożyteczną? Niestety po roku względnie dwóch latach dalszej daremnej walki, już z wywalczonym dopiskiem „mgr." przed nazwiskiem, macha na wszystko ręką i chwyta pierwszą z brzegu posadkę byle żyć. Świat się wprawdzie nie zawali, „życie" nie stanie i nie załamie rąk, potoczy się dalej z całą bezwzględnością ale... jeden młody charakter więcej został wypaczony, jeden młody

człowiek więcej stracił wiarę w swą wartość i nadzieję w możność wniesienia rzeczywistych i najwyższych wartości do skarbca twórczości Narodu.

I poto, aby takie „chybione istnienia" fabrykować, apeluje się do społeczeństwa o datki i pomoc w naturze.

Nasuwają się tu jeszcze inne zastrzeżenia. Wprawdzie odezwa zastrzega się, że „nie idzie o jałmużnę, a o spełnienie wielkiego obowiązku". Czyżby? Nie wnikamy w to, czy to będzie z punktu widzenia ofiarodawców jałmużna czy „spełnienie wielkiego obowiązku", idzie o to, co to może być z punktu widzenia naszego, akademickiego. — Wyobraźmy sobie takiego szczęściarza, który w pierwszym roku studiów brał, w drugim brał itd., aż wreszcie skończył studja i przestał brać i ściślej — przestano mu dawać. Faktem jest, że przyzwyczaił się przez te kilka lat żyć kosztem społeczeństwa i wyciągać rękę po jałmużnę względnie owoc „spełnionego obowiązku" społeczeństwa.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że taka powiedzmy szczerze żebranina nie uszlachetni żadnego młodego człowieka. Nie obcem jest zjawisko, że robotnik żyjący w nieróbstwie i z różnych zasiłków i użebranych groszy, stroni od pracy rzetelnej i jest najgłębiej przekonany o tem, że społeczeństwo, które ma nieszczęście uważać go za swego członka, że to społeczeństwo musi, dosłownie musi go utrzymać. Oby i z tym studentem szczęściarzem kiedyś tak nie było. Bo przecież pan magister fil. czy jur. może sobie poprostu powiedzieć: „dawaliście na studja, dajcie i teraz na życie".

A jaka na to rada? Zdaniem naszem jedna, cho może nie łatwa do zrealizowania. Trzeba nam poprostu dać przeświadczenie celowości naszych wysiłków, a na pewno przetrwamy te „lata nieurodzaju". Trzeba „rynki zbytu" na młodych inteligentów tak zreformować, aby nie tylko perspektywa zawalonego nakazami płatniczemi biurka stała przed nami, ale by każdy mógł się rozwinąć w właściwym sobie kierunku, a wówczas napewno wniesiemy „rzeczywiste wartości do skarbnicy twórczości Narodu, wówczas racjonalnie zorganizowana pomoc w studjach, spełni właściwe żądania nietylko z pożytkiem dla ofiarności i dla nas, ale również ku dobru Narodu i Państwa. **J. F.**

pielgrzymka częstochowska

Młodzież akademicka jest nawskroś katolicka — oto pewnik niesłychanie doniosły i znamienny. Mówi on nam, że przyszła warstwa, kierująca życiem państwa będzie posiadała światopogląd katolicki, będzie kierowała życiem narodu w myśl zasad moralności chrześcijańskiej. To znaczy, że duch katolicki znajdzie wyraz w polskiem życiu politycznem, w polskiem ustawodawstwie, w polskiej nauce, sztuce, lekturze, co niemniej ważne przeniknie on do zagadnień społeczno-ekonomicznych.

Jesteśmy świadkami kształtowania się nowych prądów, nowych sił, które będą walczyć o panowanie w Polsce.

Prawica i lewica — zawsze krańcowe, religijność i ateizm — zawsze zdecydowane, toczą walkę, która nie może zakończyć się kompromisem.

Żyjemy w okresie, w którym proces ten jest w fazie największego nasilenia. Przemiany będące wynikiem tych zmagań są duże i bardzo bolesn[illegible] tak dużo dzieje się [illegible] ziemią.

[illegible] aplikacji zasad mo[illegible]ej daje się odczu[illegible]tkiem w czasach [illegible]adnień społecz[illegible] inteligencja two[illegible]na obowiązek [illegible]ulsie, odczu[illegible]rzeby, zara[illegible]si się zająć [illegible]iej, że są one nietylko ekonomicznemi, ale przedewszystkiem moralnemi. To też ta mobilizacja sił katolickich młodego pokolenia, pokolenia odznaczającego się niespotykanym dotychczas zmysłem społecznym, pozwala nam mieć nadzieję zrealizowania Nowej Polski, opartej na niezmiennych zasadach moralności chrześcijańskiej.

rota ślubowania akdemickiego

WIELKA BOGA - CZŁOWIEKA MATKO, NAJŚWIĘTSZA DZIEWICO! MY, MŁODZIEŻ AKADEMICKA, Z CAŁEJ POLSKI ZEBRANA PRAWOWIERNI SPADKOBIERCY ODWIECZNEJ PRAOJCÓW NASZYCH POBOŻNOŚCI, UPADAJĄC DO STÓP TWOICH PRZENAJŚWIĘTSZYCH, CIEBIE, MATKĘ BOŻĄ I KRÓLOWĘ KORONY POLSKIEJ OBIERAMY NA WIECZNE CZASY ZA MATKĘ I PATRONKĘ POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ I ODDAJEMY POD TWOJĄ PRZEMOŻNĄ OPIEKĘ WSZYSTKIE WYŻSZE UCZELNIE I POLSKĘ CAŁĄ. WSŁUCHANI BOWIEM W MOCARNE GŁOSY WIELKIEJ PRZESZŁOŚCI NASZEJ, WPATRZENI W ŚWIETLANE OBRAZY CHWAŁY NARODOWEJ, WIERZYMY MOCNO, ŻE OJCZYZNA MIŁA WTEDY TYLKO POTĘŻNĄ I SZCZĘŚLIWĄ BĘDZIE, GDY PRZY TOBIE I SYNU TWOIM JAKO CÓRA NAJLEPSZA WYTRWA NA WIEKI.

PRZYRZEKAMY PRZETO I ŚLUBUJEMY CHRYSTUSOWI KRÓLOWI I TOBIE, KRÓLOWEJ NASZEJ, PATRONCE POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ, ŻE ZAWSZE I WSZĘDZIE STAĆ BĘDZIEMY PRZY ŚWIĘTEJ WIERZE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W SYNOWSKIEJ ULEGŁOŚCI DLA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

PRZYRZEKAMY I ŚLUBUJEMY, ŻE WIARY NASZEJ BRONIĆ I WEDŁUG NIEJ RZĄDZIĆ SIĘ BĘDZIEMY W ŻYCIU NASZEM OSOBISTEM, RODZINNEM, SPOŁECZNEM, NARODOWEM, PAŃSTWOWEM.

PRZYRZEKAMY I ŚLUBUJEMY, ŻE Z WSZELKĄ USILNOŚCIĄ SZERZYĆ BĘDZIEMY CZEŚĆ I NABOŻEŃSTWO DLA CIEBIE;

ŻE KAŻDEGO ROKU W UROCZYSTEJ PIELGRZYMCE PRZYCHODZIĆ BĘDZIEMY NA JASNĄ GÓRĘ, JAKO WYBRANI SYNOWIE TWOI DO STÓP MATKI NASZEJ UMIŁOWANEJ.

TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG ITY, BOGARODZICO DZIEWICO, BOGIEM SŁAWIONA MARYJO! MARJO, PATRONKO POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ, MÓDL SIĘ ZA NAMI!

sprawa akademizacji w. s. h.

O akademizacji W. S. H. pisano w ostatnim czasie wiele, powiedziałbym, że przez pewien czas była t. zw. „tematem modnym". Jednak w powodzi artykułów jeden był rys wspólny — nieznajomość faktycznego stanu rzeczy. To też z przyjemnością przyjąłem propozycję omówienia tej sprawy a pomocnym w pisaniu był mi komunikat „Stowarzyszenia Dypl. Abs. W. S. H.", który w dużej mierze poświęcony był aktualnym wiadomościom z placu boju.

— — — — — — — — —

Po wielkiej burzy, jaką wywołała nowa ustawa akademicka z r. 1933, na mocy której m. in. uczelniami i nasza W. S. H. nie została zaliczona do rzędu szkół akademickich, zapanował względny spokój. Zabiegano wprawdzie ustawicznie o akademizację, jednak w staraniach tych nie było energji. I trzeba było dopiero wniosku pos. Eckerta, by na nowo pobudzić uśpioną czujność. Odbyto szereg konferencyj i posiedzeń, wynikiem których był wniosek pos. Mroza zmiany ustawy o szkołach akademickich.

Jak przedstawia się sytuacja naszej Uczelni w porównaniu z innemi tego rodzaju szkołami w Polsce? Pod względem formalno - prawnym Uczelnia nasza ma takie same uprawnienia jak lwowska i krakowska (szkoła o charakterze akademickim). W szkole naszej na 3 prof. stałych, 2 jest habilitowanych, habilitacja zaś trzeciego nie mogła nastąpić na skutek braku w Polsce katedry z tego przedmiotu, podczas gdy np. Lwów ma tylko jednego. Poziom nauczania — dzięki ścisłej współpracy z U. P. — jest, na tego rodzaju uczelniach, najwyższy w Polsce, co niejednokrotnie zostało oficjalnie stwierdzone. Nasza szkoła wreszcie, jako pierwsza w Polsce, dopuściła do studjów — zgodnie z założeniami nowej ustawy o ustroju szkolnictwa — absolwentów Liceum Handlowego.

To też uważamy za słuszne i sprawiedliwe postawienie sprawy przez min. Świętosławskiego, który na wniosek pos. Eckerta oświadczył, że ma zamiar załatwić równocześnie sprawę akademizacji pozostałych szkół, gdyż nam się to w pierwszym rzędzie należy.

W konsekwencji ostatnich wypadków Min. W. R. i O. P. postanowiło powołać specjalną komisję (w skład której weszliby prof. uniwersytetów, oraz dyrektorowie zainteresowanych szkół), która zajmie się zbadaniem stanu i poziomu naukowego. Jako wstęp do tych prac można uważać żądanie Min. Oświaty od Dyrekcji W. S. H. materjałów, odnoszących się do ciała pedagogicznego pracy naukowej i gospodarki uczelni.

Wątpić jednak należy, czy sprawa ta zostanie ostatecznie załatwiona na zbliżającej się nadzwyczajnej sesji sejmowej. W każdym jednak razie sprawa akademizacji W. S. H. w Poznaniu może być kwestją najbliższej przyszłości, co ze względu na wybitnie dominujące stanowisko gospodarcze naszej dzielnicy byłoby bardzo pożądane.

M. Z.

częściowe ulgi w opłatach na w. s. h.

Dnia 13 bm. Pan Dyr. Peretiatkowicz zaprosił na konferencję przedstawicieli organizacyj młodzieżowych przy W. S. H. celem udzielenia wyjaśnień w sprawie prowadzonej przez młodzież akcji, domagającej się obniżenia opłat. Pan Dyr. szczegółowo omówił poszczególne punkty złożonego swego czasu na Jego ręce memorjału. Jak wynika z oświadczeń Pana Dyr. zasadnicza obniżka czesnego jest niemożliwa. Trudno pogodzić z sobą dwa dążenia — dążenie do akademizacji uczelni z równoczesnem obniżeniem opłat. Akademizacja pociąga za sobą utworzenie nowych katedr, urządzenie laboratorjum, jednem słowem wymaga zwiększenia wydatków. Albo więc zrezygnujemy z akademizacji, a wtedy opłaty mogą być obniżone, lub też akademizacja będzie głównem dążeniem, co jest równoznaczne z utrzymaniem dotychczasowych opłat.

Niezależnie od opłat czesnego Kuratorjum W. S. H. zadecydowało wprowadzić w nowym roku akademickim następujące ulgi:

a) znosi się opłatę 6,— zł na przewodniczącego kom. egzaminacyjnej,
b) znosi się opłaty za druki,
c) opłata za dyplom będzie wynosiła 85,— zł zamiast 100,—,
d) opłata za pracę dyplomową będzie wynosiła 35,— zł zamiast 50,— zł.

Ulgi te, aczkolwiek niewielkie, przyjęli delegaci z zadowoleniem, oznaczają one bowiem skuteczność akcji zbiorowej, prowadzonej w tonie poważnym.

recenzje teatralne

TEATR NOWY

„Żołnierz i bohater" B. Shaw'a, przekład Sobieniowskiego. W wykonaniu zespołu Reduty warszawskiej z Al. Węgierką na czele.

Przyznam się, że — co do samej sztuki — mam pewne dość liczne, zastrzeżenia. Shaw, ironista i satyryk, złośliwy w miarę i bajecznie dowcipny, tym razem pokazał nam się w temacie dość banalnym, ogólnie znanym, a co gorsza — w temacie tym nie dał nic nowego.

Tak, że uwaga licznych widzów koncentrowała się przedewszystkiem na grze aktorów. Ta nie zawiodła nas ani na cal; mieliśmy przed oczami świetny, jakże precyzyjnie wykończony i wyreżyserowany po mistrzowsku, obraz doskonałego wczucia się w rolę, opanowania jej tak, jak tylko jest to możliwem, bez jaskrawości i szarży.

Gra p. Węgierki, bardzo spokojna i nawskroś naturalna, w niektórych momentach przypominała mi podobny charakter gry Al. Maszyńskiego, jednak tę pierwszą — stawiam na wyższym poziomie talentu i zrównoważenia.

Reszta zespołu — to siedem osób, których grę należałoby osobno o mówić, co z braku miejsca nie mogę uczynić; każda z nich w równym prawie stopniu zasługuje na wyróżnienie.

Dekoracje p. Różańskiego nie bardzo odpowiednie do specjalnego, trochę eksperymentalnego wyreżyserowania sztuki. W tym wypadku — Warszawa nie pokazała nam nic nowego.

TEATR POLSKI

„Nieusprawiedliwiona godzina" Buffetti'ego, w 6 odsłonach, w wykonaniu zespołu z pp.: Ludwiżanką i Hańczą na czele.

Na scenie modna jest teraz szkoła; mieliśmy „Maturę", będziemy oglądać „Nauczycielkę", a T. Polski w „Nieusprawiedliwionej godzinie" pokazuje nawet klasę podczas godziny szkolnej. Lekka ta komedja, przechodząca chwilami nawet w farsę, daje przedewszystkiem wielkie pole do popisu „Lili Jaeger", głównej bohaterce sztuki, czyli p. Ludwiżance. Wnosi ona na scenę tyle humoru, wdzięku i naturalnej prostoty, że jeszcze raz trzeba stwierdzić, że takie właśnie, a nie inne role — do niej należą. I niewiadomo, kiedy jest milsza — czy w klasie, w pensjonarskim mundurku i wstążce we włosach, czy jako „pani profesorowa", zazdrośnie chowająca przed mężem swoją wielką tajemnicę.

W równym stopniu na podkreślenie i wyróżnienie zasługuje gra p. Porębskiej (Truda Hoffman); sam wygląd jej — krótka sukienka i jasne kosmyki włosów — był tak efektowny, że wywołał na wstępie żywe oklaski.

P. Hańcza — profesor Haertl — był odpowiednio przystojnym, poważnym i kochającym mężem roztrzepanej Lili. Reszta wykonawców na poziomie, razi tylko — przeszarżowana i zupełnie nieopanowana gra pani, zamiast nazwiska której widnieją w programie trzy gwiazdki, występującej na scenie w roli nauczycielki. Komizm sytuacyj nie wymaga śmiechu u aktorki, przeciwnie, stwarzając rolę karykaturalnej i przesadnej osoby, należy utrzymać należną jej powagę.

Dekoracja wnętrza w II-ej odsłonie bardzo ładna.

od redakcji

Z wielką radością powitaliśmy — parę dni temu — wiadomość o udzieleniu prof. dr. A. Peretiatkowiczowi, senjorowi Związku Myśli Mocarstwowej, zaszczytnej funkcji Rektora Uniwersytetu Poznańskiego.

Rektor Peretiatkowicz, znany młodzieży akademickiej jako Dyrektor W. S. H. i prorektor U. P., to jeden z najwybitniejszych profesorów poznańskich, autor cennej dla historji i znanej nawet w szkołach średnich książki p. t.: „Państwo współczesne', oraz założyciel „Ruchu prawniczo-ekonomicznego".

Rektor Peretiatkowicz, ur. w r. 1884 na Wołyniu, studja uniwersyteckie zaczynał w Warszawie, gdzie brał czynny udział w akcji rewolucyjnej młodzieży akademickiej i był kilka razy aresztowany. Zmuszony wskutek tego do opuszczenia U. W., przeniósł się w r. 1905 do Lwowa, a później Krakowa. Po złożeniu doktoratu prawniczego prowadził specjalne studja w Paryżu, Heidelbergu i Genewie. Jako wiceprezes Zjednoczonej Młodzieży polskiej zagranicą, był członkiem tajnej organizacji niepodległościowej „Zet".

Powołany później na katedrę przez Uniwersytet Lwowski i Lubelski, w r. 1919 otrzymał tytuł pierwszego dziekana. Przy U. Poznańskim zorganizował Wydział Prawno - ekonomiczny, a mianowany w r. 1930 Dyrektorem W. S. H., postawił ją na obecnym, wysokim poziomie.

Nazwisko jego, jako wybitnego uczonego, znane jest szeroko w europejskich kołach naukowych.

Redakcja nasza składa — tą drogą — swemu senjorowi i nowemu Rektorowi serdeczne życzenia jaknajowocniejszej pracy na nowej placówce.

kronika organizacyjna

1. Lokal i czytelnia organizacyjna otwarte są codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 17-ej do 19-ej; w tym samym czasie odbywają się dyżury członków Zarządu i Sekretarjatu Okręgu.

2. W drugiej połowie czerwca odbędzie się w Poznaniu zjazd przedstawicieli wszystkich okręgów M. M. połączony z uroczystością dziesięciolecia istnienia organizacji. Program uroczystości i zjazdu podamy później. Zaznaczamy jedynie, że z okazji uroczystości 10-lecia wydamy jednodniówkę — w związku z czem prosimy okręgi o nadesłanie nam odpowiedniego materjału i kronik, dotyczących poszczególnych okręgów.

3. Myśl Mocarstwowa wzięła czynny udział w uroczystości złożenia Hołdu Sercu Marszałka w Wilnie oraz w pielgrzymce na Jasną Górę.

4. Zapraszamy kol. kol. i sympatyków M. M. na herbatkę z tańcami urządzoną dla maturzystów w sobotę, dnia 30 bm .o godz. 17 w lokalu przy Wałach Leszczyńskiego 2, m. 12.

5. Prosimy o zwrot wypożyczonych książek z bibljoteki organ.

6. Od redakcji: koleżanki i kolegów, chcących współpracować z pismem naszem, prosimy o nadsyłanie materjału do dnia 10 każdego miesiąca.

Szanowne Koleżanki

Komunikujemy, że Myśl Mocarstwowa organizuje referat koleżanek, który będzie zajmował się sprawami kobiecemi i stanowiskiem kobiety w dzisiejszych społeczeństwach.

Koleżanki, które by chciały zająć się tak żywotną dla nich w dzisiejszej dobie kwestją proszone są o skomunikowanie się w lokalu M. M. w godz. dyżurnych codziennie od godz. 17—19.

Ceny ogłoszeń: według umowy.
Wydawca: Mgr. Wł. Sobieszczański w Poznaniu. Red. naczelny i odpowiedzialny: Korytowska Hanka.
Redakcja i adm.: Poznań, Wały Leszczyńskiego 2, m. 12, tel 1478. Drukarnia Techniczna, Poznań, św. Marcin 63